

## „Wielka bitwa paryska”. O pierwszym francuskim wydaniu *Ferdydurke*

ABSTRACT. Rodak Paweł, „Wielka bitwa paryska”. O pierwszym francuskim wydaniu „*Ferdydurke*” [“The great battle of Paris”: on the first French edition of *Ferdydurke*]. „Przestrzenie Teorii” 20. Poznań 2013, Adam Mickiewicz University Press, pp. 127-143. ISBN 978-83-232-2654-3. ISSN 1644-6763.

This article presents the story of the first French edition of Witold Gombrowicz's *Ferdydurke*. The novel was published in October 1958 by the Julliard publishing house. The article is based on letters that Gombrowicz exchanged with Constantin Jelenski, a Polish essayist living in Paris and a great promoter of his work, as well as on Gombrowicz's publishing-related correspondence with Maurice Nadeau, René Julliard and Pierre Javet. The article shows that Gombrowicz was a writer who paid great attention not only to the form of his works, but also to the way in which they reached the reader. Therefore, he attempted to influence, as much as possible, the manner in which his books would be published. He sought to establish a new way of presenting the writer to the reader that would fall outside the rules and conventions of world literature. The article shows why he succeeded in Poland and Argentina, but not in France, where he did not have followers.

Witold Gombrowicz był nie tylko pisarzem, był instytucją literacką. Pisanie kolejnych utworów – opowiadań, powieści, dramatów – nie stanowiło jego jedynej formy aktywności. Jak wiadomo Gombrowicz świetnie czuł się w kawiarni i to ją właśnie – „Ziemiańską”, a potem „Zodiak” przed wojną w Warszawie, „Rex” po wojnie w Buenos Aires – uczynił przestrzenią oddziaływania na innych pisarzy, tworzenia wokół siebie środowiska literackiego. Tam, gdzie rozbrzmiewało słowo mówione i gdzie dokonywał się „teatr życia codziennego”, Gombrowicz czuł się najlepiej. Jednak jego zasadniczym forum oddziaływania była przestrzeń kultury druku. Gombrowicz pisał, aby publikować, a publikował nie tylko książki prozatorskie i dramaty, ale również artykuły publicystyczne i polemiczne, odpowiedzi na ankiety i listy do redakcji, wreszcie wywiady, czasami pisane w całości przez siebie samego<sup>1</sup>. Dla niego teksty, które

<sup>1</sup> Tak było m.in. w przypadku *Rozmów z Dominique de Roux*. Widać to w rękopisach *Rozmów*, w których ręką Gombrowicza są jednocześnie wpisywane kwestie Dominique'a de Roux (Witold Gombrowicz Archive, Beinecke Library, Yale University, GEN MSS 515, Box 18, foldery 654–661; Box 19, folder 662). Zob. też J. Jarzębski, *Dziwna historia „Testamentu”*, [w:] W. Gombrowicz, *Testament. Rozmowy z Dominique de Roux*, Kraków 2004.

często zwykło uważać się za drugorzędne, stawały się pierwszorzędne<sup>2</sup>. Miał bowiem świadomość, że takimi tekstami wpływa na innych pisarzy, na krytyków literackich, a przede wszystkim na czytelników. Był pisarzem, który nie tylko chciał decydować o kształcie i losie swoich utworów, ale także wpływać na ich sposób odbioru, na swoją obecność wobec czytelników.

Gombrowicz nie miał impresaria czy agenta literackiego. Sam był swoim impresariem. Jako swojego narzędzia działania używał przede wszystkim korespondencji. W jego listach do rodziny czy do bliskich sobie pisarzy, krytyków literackich, eseistów kwestie związane z publikacją kolejnych utworów stanowią każdorazowo temat pierwszoplanowy. Jako temat niemal jedyny pojawiają się – co zrozumiałe – w korespondencji z tłumaczami, a zwłaszcza z wydawcami. Obfitość tej korespondencji jest imponująca. Ze swoimi najważniejszymi wydawcami – polskimi, francuskimi, niemieckimi, angielskimi, włoskimi – Gombrowicz wymienił po kilkadziesiąt lub kilkaset listów. Najlepiej znana jest jego korespondencja z Jerzym Giedroycem. Pokazuje ona, jak wielką wagę autor *Kosmosu* przywiązywał zarówno do ostatecznego kształtu swoich drukowanych utworów, jak i do sposobu ich publikowania oraz rozpowszechniania i promowania. Niemało miejsca zajmują również w tych listach sprawy finansowe. Choć Gombrowicz pisanie nie traktował jako zawodu<sup>3</sup>, to jednak właśnie ono pozwoliło mu na względną stabilizację finansową po latach bardzo skromnego, a okresami nawet biednego życia. Dlatego tak ważna była dla niego sprawa honorariów. Te wszystkie kwestie pojawiają się w korespondencji z zagranicznymi wydawcami Gombrowicza – René Julliardem, Maurice'em Nadeau, Christianem Bourgois, Güntherem Neskem czy Timothyem O'Keeffe. Sięgając do tej fascynującej korespondencji – pozostającej wciąż w większości w archiwach – chcę opisać historię pierwszego wydania *Ferdydurke* w języku francuskim<sup>4</sup>.

<sup>2</sup> Świadczą o tym teksty wydane w trzech tomach *Variów*. Zob. W. Bolecki, *Pierwszorzędne teksty drugorzędne*, [w:] W. Gombrowicz, *Varia 1. Czytelnicy i krytycy. Proza, reportaże, krytyka literacka, eseje, przedmowy*, Kraków 2004.

<sup>3</sup> „Przede wszystkim chciałbym zaatakować słowo «pisarz». Nie ma pisarzy albo, jeśli chcecie, każdy człowiek który potrafi pisać jest pisarzem. [...] Pisanie nie jest więc zawodem. Do pisania niezbędna jest osobowość i wyższy stopień ducha”. W. Gombrowicz, *Pisarz i pieniądze*, [w:] tenże, *Varia 3. List do ferdydurkistów. Wywiady, odpowiedzi na ankiety, listy do redakcji czasopism*, Kraków 2004, s. 420.

<sup>4</sup> Pierwotnie tekst ten miał opisywać również pierwsze niemieckie i angielskie wydania *Ferdydurke* w wydawnictwach Günter Neske Verlag (1960) i MacGibbon&Kee (1961). Wobec jego rozrośnięcia się, pozostawiłem to jednak do osobnego artykułu. W niedalekiej przyszłości zamierzam poświęcić korespondencji Gombrowicza z wydawcami osobną książkę.

Można by zapytać: dlaczego właśnie *Ferdydurke*? Po pierwsze dlatego, że sam Gombrowicz traktował ją jako swoją najważniejszą książkę, utwór założycielski dla jego literackiego świata ściśle związanego z jego życiową rzeczywistością; utwór walczący, ustanawiający nowe relacje między pisarzem i jego czytelnikami; utwór żywy, mający swoją „biografię” – zarówno w dokonywanych przez autora aktualizacjach, jak i w dziełkach autokomentarzy, w których będzie powracał do *Ferdydurke*<sup>5</sup>. Po drugie, to właśnie *Ferdydurke* jest książką, która najczęściej – może obok *Dziennika* – pojawia się w korespondencji z wydawcami, tłumaczami, krytykami. Gombrowicz przywiązywał szczególne znaczenie do wydań *Ferdydurke* i do tego, aby w innych jego utworach pojawiała się informacja o pierwszej powieści. Po trzecie, *Ferdydurke* – widziana nie tyle od strony samego tekstu, ile jego sposobu istnienia – pozwala nam zobaczyć Gombrowicza jako pisarza chcącego ustanowić własne reguły obecności w obrębie „pola literackiego”, na „rynku dóbr symbolicznych”<sup>6</sup>.

\*

Starania Gombrowicza o publikację *Ferdydurke* we Francji zaczęły się już pod koniec lat czterdziestych. Wtedy pisarz dysponował tłumaczeniem hiszpańskiego powieści, które ukazało się w Argentynie wiosną 1947 roku. Przekład ten wysłał do Gallimarda na początku grudnia 1949. Pół roku później, w liście pisanym 9 czerwca 1950, Gombrowicz dał wyraz swojemu zdziwieniu i niezadowoleniu, że francuskie wydawnictwo powierzyło lekturę *Ferdydurke* Rogerowi Caillois („decyzja ta bardzo mnie zmartwiła”) i poprosił o wyznaczenie innego lektora. Według Gombrowicza Caillois, jako „lektor literatury południowoamerykańskiej”, nie może być „admiratorem” tej książki, bowiem reprezentuje „mentalność, filozofię, temperament” całkowicie przeciwne do tych, jakie cechują autora *Ferdydurke*<sup>7</sup>. Nie wiemy, jak wydawnictwo na ten list zareagowało. W każdym razie u Gallimarda powieść się nie ukazała<sup>8</sup>.

<sup>5</sup> Aktualizacje w *Ferdydurke* i strategię polemiczną Gombrowicza w odniesieniu do okresu przedwojennego opisuje bardzo interesująco Łukasz Garbał w książce „*Ferdydurke*”. *Biografia powieści* (Kraków 2010). Obszerny wybór najważniejszych autokomentarzy dotyczących *Ferdydurke* znaleźć można w: W. Gombrowicz, *Ferdydurke*, oprac. W. Bolecki, *Pisma zebrane*, wyd. krytyczne pod red. W. Boleckiego, J. Jarzębskiego, Z. Łapińskiego, t. 2, Kraków 2007, *Gombrowicz o „Ferdydurke”*, s. 591-678.

<sup>6</sup> Określenia Pierre’a Bourdieu z jego książki *Reguły sztuki. Geneza i struktura pola literackiego*, przeł. A. Zawadzki, Kraków 2001.

<sup>7</sup> W. Gombrowicz, [List do wydawnictwa Gallimard z 9 VI 1950], Witold Gombrowicz Archive, GEN MSS 515, Box 4, folder 110.

<sup>8</sup> Nie ukazała się wtedy także w wydawnictwie Julliard, gdzie została prawdopodobnie również wysłana.

Po raz kolejny szansa na francuskie wydanie pojawiła się pod koniec 1953 roku, niedługo po tym, jak u Julliarda zaczął pracować Maurice Nadeau. Wtedy to Gombrowicz przekazał w liście Jerzemu Giedroycowi „ważną wiadomość” o tym, iż – jak „donosi Marszałek Jeleński” – „Maurice Nadeau prosi o moje prawa dla Julliard albo Corea”<sup>9</sup>. Sam Nadeau wspominał potem o trzech kolejnych próbach wydania powieści Gombrowicza. Pierwsza miała miejsce jeszcze przed pojawianiem się jej francuskiego przekładu. Wtedy to Komitet Redakcyjny Julliarda, któremu przewodniczył François Le Grix, uznał *Ferdydurke* „za książkę, której nie sposób sklasyfikować, trudną w odbiorze, pozbawioną jakichś wyjątkowych zalet i tym trudniejszą do sprzedania”; poza tym widziano w niej „pierwszy utwór nieznanego polskiego pisarza”<sup>10</sup>. Zatem inność, wyjątkowość, oryginalność *Ferdydurke*, przez samego pisarza uznawana za jej największą wartość (co dalej jeszcze zobaczymy), tu stała się przyczyną jej odrzucenia. Nie inaczej było z drugą próbą Maurice’a Nadeau. Po raz kolejny propozycja wydania powieści została odrzucona, tym razem „pod pretekstem, że tłumaczenie nie było w pełni zadowalające”<sup>11</sup>. Dopiero za trzecim razem udało się Nadeau doprowadzić do wydania *Ferdydurke* w wydawnictwie Julliard. Powieść ukazała się w październiku 1958 roku w prowadzonej przez Nadeau serii „Les Lettres nouvelles”<sup>12</sup>.

Wydanie to nie byłoby możliwe, gdyby wcześniej Gombrowicz nie doprowadził do francuskiego przekładu *Ferdydurke*. Tłumacza szukał już wkrótce po jej hiszpańskim wydaniu. Ostatecznie jednak tłumaczenie to

---

<sup>9</sup> J. Giedroyc, W. Gombrowicz, *Listy 1950–1969*, wybrał, wstępem i przypisami opatrzył A.S. Kowalczyk, Warszawa 2006, s. 51 (list Gombrowicza z 22 XII 1953). W kolejnym liście z 26 I 1954 Gombrowicz pisał: „Z listów Jeleńskiego (Bóg mi go zesłał) wnoszę, że sprawa francuskiej *Ferdydurki* wykluwa się i oby się wykluła” (tamże, s. 147). Niestety korespondencja Gombrowicz – Jeleński z tego okresu nie zachowała się. *Ferdydurke* ukazała się ostatecznie niemal pięć lat później.

<sup>10</sup> M. Nadeau, [Paryż], [w:] R. Gombrowicz, *Gombrowicz w Europie. Świadectwa i dokumenty 1963–1969*, przeł. O. Hedemann oraz M. Ochab, J. Juryś, W. Karpiński, J. Jarzębski, tekst polskiego wydania przejrzał J. Jarzębski, Kraków 2002, s. 98. O odrzuceniu *Ferdydurke* poinformował wtedy Gombrowicza René Julliard. W liście z 26 marca 1954 pisał: „Tak, myślę, że mamy tu do czynienia z jednym z tych dzieł, których oddziaływanie może być widoczne dopiero po kilku latach. To bardzo interesująca próba odnowienia języka i jestem pewien, że po polsku Pana dzieło to wspaniały efekt ogromnego wysiłku. Po hiszpańsku dociera do nas już tylko jego echo. Obawiamy się, że po francusku byłoby podobnie. To oczywiste, że nie ma trudniejszego zadania niż oddanie w tłumaczeniu tego rodzaju przedsięwzięcia. Toteż, po zastanowieniu, nie sądzę, abym mógł się go podjąć” („Les Cahiers de l’Herne” 1971, nr 14, s. 245).

<sup>11</sup> M. Nadeau, [Paryż], s. 98.

<sup>12</sup> Zob. W. Gombrowicz, *Ferdydurke. Roman*, traduit du polonais par Brone, préfacé de K.A. Jeleński, „Les Lettres nouvelles”, collection dirigée par Maurice Nadeau, Julliard, Paris 1958.

doszło do skutku dziesięć lat później. Podjął się go mieszkający w Buenos Aires francuski dziennikarz, pisarz i tłumacz Roland Martin. Przekład został dokonany na podstawie wersji hiszpańskiej *Ferdydurke*, a na jego ostateczny kształt olbrzymi wpływ miały wielogodzinne konsultacje z Gombrowiczem, który sprawdzał „każde zdanie”. Wspólna praca trwała półtora roku, od maja 1956 do listopada 1957 roku. W ten sposób powstało „tłumaczenie, które nie odpowiadało wiernie oryginałowi, ale było tłumaczeniem autorskim. Nie było dosłowne, ale odpowiadało duchowi dzieła. [...] Dziś powiedziałbym – wspomina Martin – że była to niemal adaptacja. Powstawała nowa wersja, omówiona, przejrzana i zaaprobowana przez autora”<sup>13</sup>. Tę nową, francuską wersję *Ferdydurke* wysłał Gombrowicz Konstantemu Jeleńskiemu, który przekazał ją z kolei Maurice’owi Nadeau.

To właśnie Konstanty Jeleński odegrał kluczową rolę we francuskim wydaniu *Ferdydurke*. To z nim Gombrowicz konsultował listownie wszystkie ważne kwestie dotyczące tego wydania. To on kontaktował się na bieżąco z wydawnictwem Julliard i Maurice’em Nadeau, dopilnowując wszystkiego, co z tym wydaniem było związane. To on zajmował się także promowaniem *Ferdydurke*. W intensywnej korespondencji Gombrowicza z Jeleńskim z tego okresu, a także w korespondencji Gombrowicza z Maurice’em Nadeau, René Julliardem i Pierre’em Javetem z wydawnictwa Julliard pojawiają się cztery wątki: umowa wydawnicza na *Ferdydurke* i sprawy finansowe, poprawki do tłumaczenia i ostateczny kształt francuskiego tekstu powieści, dodatkowe materiały zamieszczone w książce, dystrybucja i promocja *Ferdydurke*. We wszystkich tych kwestiach Gombrowicz chciał, aby do niego należało ostatnie słowo. Przy czym w dwóch pierwszych sprawach zdecydował się ostatecznie na ustępstwa, w dwóch kolejnych zajął bardziej pryncypialne stanowisko. To zna-

<sup>13</sup> R. Martin, [Tłumaczenie *Ferdydurke*], [w:] R. Gombrowicz, *Gombrowicz w Argentynie. Świadczenia i dokumenty 1939–1963*, przeł. Z. Chądzyńska, A. Husarska, Kraków 2004, s. 117. Wcześniej Martin wspomina: „Gombrowicz sam mi zapłacił za tłumaczenie, ale wydaje mi się, że te pieniądze pochodziły z pomocy jakiejś organizacji polonijnej, nie pamiętam jakiej” (tamże, s. 116). Historię powstawania francuskiego przekładu *Ferdydurke* oraz różnice między tym i wcześniejszym hiszpańskim przekładem a polskim oryginałem omawia dokładnie Magdalena Miecznicka w aneksach do krytycznego wydania *Ferdydurke*. Zob. W. Gombrowicz, *Ferdydurke*, oprac. W. Bolecki, aneks I: *Autoryzowane przekłady „Ferdydurke”* oraz aneks II: *Różnice pomiędzy tekstem polskim a przekładami „Ferdydurke” na hiszpański (1947) i francuski (1958) (lista)*. M. Miecznicka zwraca uwagę, „w jak ogromnym stopniu przekład hiszpański był matrycą dla późniejszego przekładu francuskiego” (s. 780). Po prześledzeniu istotnych różnic między polską oraz hiszpańską i francuską *Ferdydurke* Miecznicka pisze w podsumowaniu: „Choć więc tytuł *Ferdydurke* w obu autoryzowanych przekładach pozostał ten sam, to jednak mamy do czynienia z innymi tekstami powieści, a w rezultacie – z nieco innymi utworami” (s. 805).

czące, że Gombrowicz ustąpił tam, gdzie chodziło o sam tekst powieści, ale nie tam, gdzie w grę wchodził sposób jej obecności wobec czytelników. Był bowiem pisarzem, który myślał o swoim piarstwie nie tylko od strony powstawania utworu, ale również od strony jego odbioru. Zdawał sobie sprawę, że pisarz staje się pisarzem poprzez praktyki lekturowe swoich czytelników. Chciał więc na nie oddziaływać. A *Ferdydurke* miała w tym oddziaływaniu odgrywać pierwszorzędną rolę jako dzieło projektujące nowy typ lektury.

„Gombrowicz był pisarzem stawiającym twarde wymagania” – wspomina Maurice Nadeau<sup>14</sup>. Listy dotyczące *Ferdydurke* potwierdzają to zdanie w zupełności. Pod koniec stycznia 1958 roku pisał do Jeleńskiego, że jeśli chodzi o umowę z Julliardem, to „aspiruje do warunków, jakie dają autorom 1-ej kategorii” oraz prosił o zwrot kosztów tłumaczenia<sup>15</sup>. Oby rzeczy nie udało się ostatecznie osiągnąć. Kiedy miesiąc później Gombrowicz dostał umowę, wprowadził do niej jednak kilka poprawek<sup>16</sup>. Potem prosił jeszcze Jeleńskiego, aby ten spróbował „ich zmiękczyć” i wywalczyć dla niego wyższy procent autorski, zaznaczając jednocześnie, że „jeśli nie, to trudna rada, trzeba podpisywać wszystko, co podyktują, bo grunt, żeby książka się ukazała”<sup>17</sup>. Temat umowy powraca w tej korespondencji jeszcze kilkukrotnie, ale wobec rady Jeleńskiego, że trzeba „zgodzić się na ich warunki, ale niech działają”, Gombrowicz ostatecznie ustępuje i „zgadza się na wszystko”<sup>18</sup>. Po niemal pół roku negocjacji pisze do Pierre’a Javeta, kierownika literackiego w wydawnictwie Julliard:

Widzę, że nasze sprawy nie mają się najlepiej, a ponieważ czas jest dla mnie szalenie ważnym czynnikiem, zgadzam się na proponowaną przez Pana wersję umowy i proszę o przesłanie mi egzemplarzy do podpisu.

Gdyby uważał Pan za możliwe podniesienie mojego udziału jako autora, tak, żeby koszty przekładu nie obciążały mnie nadmiernie, byłbym Panu szczerze zobowiązany. Jeżeli nie, proszę postępować wedle własnego uznania.

<sup>14</sup> M. Nadeau, [Paryż], s. 99.

<sup>15</sup> W. Gombrowicz, *Walka o sławę. Korespondencja*, cz. II: K.A. Jeleński, F. Bondy, D. de Roux, układ, przedmowy J. Jarzębski, przypisy T. Podoska, M. Nycz, J. Jarzębski, tłum. listów z jęz. franc. I. Kania, Kraków 1998, s. 12 (list Gombrowicza do Jeleńskiego z 28 I 1958).

<sup>16</sup> Poprawki te dotyczyły m.in. zamiany sformułowania, że autor odstępuje prawa do wydawania powieści „we wszystkich językach i we wszystkich krajach” na wydanie „po francusku” oraz skreślenia paragrafu mówiącego o przekazaniu wydawnictwu „prawa publikacji książki lub jej fragmentów w prasie, radio itd.” Zob. W. Gombrowicz, [List do René Julliarda z 28 II 1958], [w:] R. Gombrowicz, *Gombrowicz w Europie...*, s. 103.

<sup>17</sup> W. Gombrowicz, *Walka o sławę. Korespondencja*, cz. II, s. 17-18 (list Gombrowicza do Jeleńskiego z 8 V 1958).

<sup>18</sup> Tamże, s. 22-24 (list Jeleńskiego do Gombrowicza z 13 VII 1958 oraz Gombrowicza do Jeleńskiego z lipca 1958).

Pozwalam sobie przypomnieć Panu, że w trakcie naszej korespondencji wprowadziliśmy do tekstu pewne zmiany, na które prosiłbym, aby Pan zwrócił uwagę. A także na pomyłki w imieniu i adresie w poprzedniej umowie<sup>19</sup>.

Jeśli chodzi o ustalanie ostatecznego tekstu tłumaczenia, sprawa wyglądała podobnie. I tu Gombrowicz zdecydował się ostatecznie ustąpić (choć w niewielkim stopniu), aby nie opóźnić francuskiego wydania powieści. Być może miał na to wpływ fakt, że już raz dokładnie sprawdzał francuskie tłumaczenie wtedy, gdy ono powstawało, oraz to, że pieczę nad poprawkami i korektami miał sprawować sam Jeleński. W styczniu 1958 roku Gombrowicz pisał do niego: „Najważniejsze teraz to zorientować się w tłumaczeniu. [...] Proszę Cię, nie zmieniajcie nic bez porozumienia ze mną”<sup>20</sup>. Trzy miesiące później zdawał sprawę ze swoich obaw i wątpliwości:

Wyznam, iż silnie obawiam się tych poprawek tłumaczenia. Nie dlatego, abym Ci nie ufał – wiesz, iż mam Cię za jedną z najbardziej pokrewnych dusz – ale rzecz w tym, że te niuanse tłumaczeniowe to diablo subiektywna sprawa i mnie doświadczenie nauczyło, iż nikomu w tym nie można ufać. Obawiam się, iż wprowadzicie zmiany, którym przeciwstawi się mój tłumacz tutejszy i że z tego wynikną dyskusje i spory, które na ten dystans gotowe zachwascić całą sprawę. Proszę Cię więc usilnie, abyś jak najmniej zmian wprowadzał – tam tylko, gdzie konieczne, gdzie tekst jest rażący – bo i tak wiele nie udoskonalisz, tłumaczenie już zrobiono i święty Boże nie pomoże<sup>21</sup>.

Miesiąc później Gombrowicz po raz kolejny prosi w liście Jeleńskiego, aby ten wpłynął, „żeby Nadeau nie pokiełbasił nam zanadto tekstu” i żeby „przesłał tekst poprawiony do akceptacji” Rolandowi Martinowi<sup>22</sup>. Po kolejnej wymianie zdań na temat poprawek, Gombrowicz kończy swój list słowami, których znaczenie dodatkowo podkreśla wersalikami:

W zasadzie zgadzam się: FERD.[YDURKE] MUSI SIĘ UKAZAĆ NA JESIENI I TRZEBA IŚĆ NA WSZYSTKIE USTĘPSTWA. Ja będę jak najusilniej forsował poprawki Nadeau tutaj – Ty postaraj się, żeby Nadeau nie zmieniał zanadto<sup>23</sup>.

Komentując te słowa, Magdalena Miecznicka zwróciła uwagę, że „nie słyszemy tu artysty chuchającego na każde słowo swojego dzieła, lecz raczej zdesperowanego pisarza, który walczy o jak najszybszą publikację

<sup>19</sup> W. Gombrowicz, [List do Pierre’a Javeta z 23 VII 1958], [w:] R. Gombrowicz, *Gombrowicz w Europie...*, s. 104.

<sup>20</sup> W. Gombrowicz, *Walka o sławę. Korespondencja*, cz. II, s. 12 (list Gombrowicza do Jeleńskiego z 28 I 1958).

<sup>21</sup> Tamże, s. 15 (list Gombrowicza do Jeleńskiego z 28 IV 1958).

<sup>22</sup> Tamże, s. 20 (list Gombrowicza do Jeleńskiego z 30 V 1958).

<sup>23</sup> Tamże, s. 22 (list Gombrowicza do Jeleńskiego z 4 VII 1958).

swego utworu”<sup>24</sup>. To prawda. Gombrowiczowi bardzo zależało na czasie. W 1958 roku był on wciąż pisarzem nieznanym w zachodniej Europie, mającym swoje wydania i swoich czytelników w Polsce i w Argentynie, ale nie funkcjonującym w światowym obiegu literackim. Francuskie wydanie *Ferdydurke* miało być pierwszym krokiem do zmiany tej sytuacji i należało go postawić jak najszybciej. Trzeba jednak pamiętać, że Gombrowicz ostatecznie nie ustąpił we wszystkim, jeśli chodzi o tłumaczenie. Ponad miesiąc po cytowanym liście przypominał raz jeszcze Jeleńskiemu, prosząc go jednocześnie o dokonanie korekty *Ferdydurke*, że „wszystkie poprawki muszą być zaakceptowane przez Martina”, a także po raz kolejny obstawał przy takich rozwiązaniach językowych, które ostatecznie zostały przyjęte w wydaniu francuskim<sup>25</sup>. Poza tym Gombrowicz wysunął dodatkowy postulat już na etapie produkcji książki, co mogło znacznie opóźnić jej finalizację.

W połowie sierpnia 1958 roku, wobec bliskiego oddania francuskiego tłumaczenia *Ferdydurke* do druku, Gombrowicz informował Jeleńskiego, iż „trzeba by się także zastanowić nad notatką, informującą czytelnika o jej dotychczasowych losach...”<sup>26</sup>. Mniej więcej dwa miesiące później notatka ta dotrze do Paryża, ale wcześniej wybuchnie prawdziwa burza

<sup>24</sup> [M. Miecznicka], aneks I: *Autoryzowane przekłady „Ferdydurke”*, [w:] W. Gombrowicz, *Ferdydurke*, s. 780.

<sup>25</sup> W. Gombrowicz, *Walka o sławę. Korespondencja*, cz. II, s. 26 (list Gombrowicza do Jeleńskiego z 14 VIII 1958). W liście tym Gombrowicz pisze: „Jestem za tym, żeby zostawić te warianty pupy – ten eksperyment po hiszpańsku dał dobre wyniki” (s. 26). Chodziło o to, że konsultowane z Gombrowiczem tłumaczenie Rolanda Martina wprowadzało wiele różnych wariantów polskiego słowa „pupa”, podobnie jak miało to miejsce w tłumaczeniu hiszpańskim. Nie spodobało się to ani Jeleńskiemu, ani Nadeau, którzy próbowali namówić Gombrowicza do dokonania zmian. Jeleński: „Nie zgadzam się z wami w sprawie Pupy. Pomyśl, co by było, gdyby w polskim tekście wciąż zjawiało się inne pupsko, Pupiszczce, Pupiradło, Arcypupa itd. Myślę, że skromna, biała monotonia pupy, tej miękkiej gęby bez oczu z przedziałkiem na poprzek wzmaga magię *Ferdydurke*” (s. 16, list do Gombrowicza z 2 V 1958); „Oczywiście główna decyzja dotyczy Pupy. Nie jestem zwolennikiem modulacji Pupy w różne archicule i cuculandrummy. Trzeba (dobrze by było) znaleźć jakiś trafny ekwiwalent, który by dawał ten sam efekt” (s. 19, list do Gombrowicza z 20 V 1958). Gombrowicz: „Co się tyczy wariantów «pupy», obaj jesteśmy zdania, że te warianty kompensują w pewnej mierze zmniejszenie dynamiki języka i nie szkodzą” (s. 20, list do Jeleńskiego z 30 V 1958); „Ty przyzwyczaiłeś się do jednej jedynej pupy z polskiego tekstu, a w hiszpańskim wprowadziliśmy ich mnóstwo i zupełnie to nie razi, owszem, podoba się” (s. 22, list do Jeleńskiego z 4 VII 1958). Ostatecznie Gombrowicz postawił na swoim i francuskie warianty „pupy” pozostały. W liście z 8 X 1958 Jeleński informował go: „Nadeau uwzględnił wszystkie Twoje zastrzeżenia co do poprawek. Tekst jest prawie nie ruszony” (s. 28). Zob. [M. Miecznicka], aneks I: *Autoryzowane przekłady „Ferdydurke”*, s. 799-800.

<sup>26</sup> W. Gombrowicz, *Walka o sławę. Korespondencja*, cz. II, s. 27 (list Gombrowicza do Jeleńskiego z 14 VIII 1958).



z tym związana, której konsekwencją będzie intensywna wymiana listów i telegramów między Jeleńskim, Gombrowiczem i jego francuskim wydawcą. Szóstego października Jeleński wysłał Gombrowiczowi telegram, w którym informuje go, że książka już wkrótce się ukaze i że „pisze przedmowę żadaną przez Nadeau”<sup>27</sup>. Dwa dni później wysłał list ze słowami wyjaśnienia, dlaczego przyjął propozycję napisania przedmowy („On – że książkę trzeba przedstawić jako historycznie ważną – że to Francuzów zafascynuje, że właśnie trzeba, żeby to zrobił Polak itd.”) oraz dołącza jej gotowy tekst, wyrażając nadzieję, że Gombrowicz nie będzie z niej niezadowolony<sup>28</sup>. Jednak pomiędzy telegramem a listem Jeleńskiego, 7 października, Gombrowicz wysłał list do Pierre’a Javeta wraz z notką o *Ferdydurke*, prosząc o jej zamieszczenie w książce. Trudno powiedzieć, czy wie on już wtedy o przedmowie Jeleńskiego – z listu wprost to nie wynika, ale należy przypuszczać, że to właśnie wspomniany telegram spowodował reakcję pisarza. Gombrowicz informuje Javeta, że wysłał notkę także do Jeleńskiego, a na końcu dodaje:

Na koniec proszę Pana o przesłanie mi tekstu definitywnego wszystkich notek etc., które ukażą się w książce i niepublikowanie ich bez mojej wiedzy<sup>29</sup>.

Nie zachował się niestety list Gombrowicza, w którym donosił Jeleńskiemu, że „zamiast przedmowy” chce „ową notatkę mieć, przez Ciebie [Jeleńskiego] podpisaną”. Wiemy o nim z listu kolejnego, gdzie Gombrowicz tłumaczy obszernie, dlaczego tak stanowczo protestuje w kwestii przedmowy i żąda jej wycofania. Otóż według niego

jedyną co książkę może postawić, to są FAKTY (dotyczące jej powodzenia czy jej roli pol.[skiej]), a właśnie w przedmowie fakty zacierają się... [...] Przedmowa dzisiaj, jako taka, to konwenans i wiadomo, że zdolny przedmówca zdoła nawet najgorszą książkę opatrzyć aureolą<sup>30</sup>.

Słowa te pokazują, że Gombrowiczowi bardzo zależało na tym, aby już sam sposób wydania *Ferdydurke* wskazywał czytelnikowi, iż nie jest to po prostu jeszcze jedna produkcja literacka, jeszcze jedna powieść, jakich corocznie wydaje się setki, ale dzieło odrębne, wyjątkowe, niemieszczące się w zastanym porządku świata literackiego<sup>31</sup>. Gombrowicz chciał się

<sup>27</sup> Tamże (telegram Jeleńskiego do Gombrowicza z 6 X 1958).

<sup>28</sup> Tamże, s. 28 (list Jeleńskiego do Gombrowicza z 8 X 1958).

<sup>29</sup> W. Gombrowicz, [List do Pierre’a Javeta z 7 X 1958], Witold Gombrowicz Archive, GEN MSS 515, Box 6, folder 189.

<sup>30</sup> W. Gombrowicz, *Walka o sławę. Korespondencja*, cz. II, s. 30 (list Gombrowicza do Jeleńskiego z 20 X 1958).

<sup>31</sup> Maurice Nadeau w przywoływanym już wspomnieniu o Gombrowiczu pisze: „Obawiał się, abym nie umieścił go pośród innych autorów, których utwory wydawałem, gdyż on, w swoim mniemaniu, przerastał talentem wszystkich” ([Paryż], s. 99).

wyróżniać, nie tylko jako pisarz wybitny, ale pisarz osobny, ustanawiający nowe sposoby obecności pisarza wobec czytelników i nowe sposoby lektury. Zdawał sobie sprawę, że akt odbioru dzieła literackiego jest równie ważny jak akt jego tworzenia i że na praktyki lekturowe wpływ ma nie tylko sam tekst dzieła, ale książka, wraz z całym kontekstem jej publikacji. To książka ostatecznie decyduje o sposobie odbioru literatury. Książka zatem powinna zachęcać, zmuszać czytelnika do niestandardowego, niekonwencjonalnego sposobu lektury.

Tego rodzaju argumentacja pojawia się również ze zdwojoną siłą w korespondencji z wydawnictwem. Gombrowicz stoi na stanowisku, że wszystko, co dotyczy wydania tekstu literackiego w postaci książkowej, łączy się z kwestiami artystycznymi, a w tych pisarz powinien mieć decydujący głos. Mniej więcej w połowie października pisarz dostaje informację zarówno od Jeleńskiego, który chciał w trybie natychmiastowym wycofać przedmowę, jak i od Nadeau, że „książka już złożona i brochée”, „notka o historii *Ferdydurke* nadeszła zbyt późno, aby umieścić ją w książce, której druk się zakończył”, będzie zatem „figurowała na 4-ej stronie okładki”<sup>32</sup>. Reakcja pisarza na tę informację jest bardzo stanowcza. List do Maurice’a Nadeau z 23 października kończy się prośbą, by „uczynił wszystko, co możliwe, aby wyeliminować tę przedmowę i zastąpić ją notatką wysłaną Jeleńskiemu”. Wcześniej w tym liście Gombrowicz raz jeszcze wyklada własne stanowisko:

Nie wiem z powodu jakiego nieporozumienia wydrukowano przedmowę Kota Jeleńskiego bez mojej wiedzy. I nawet pomimo mojego listu do M. Javeta, w którym prosiłem wprost o nieumieszczanie w książce żadnych komentarzy bez uzyskania mojej opinii.

Nie potrafię sobie wytłumaczyć, doprawdy, dlaczego w kwestii tak delikatnej dla autora, jak ta, możliwe było decydowanie bez konsultacji ze mną.

Jestem dobrym przyjacielem Jeleńskiego, wiem ile mu zawdzięczam, z drugiej strony zdaję sobie sprawę, że jego przedmowa jest bardzo dobra w swoim gatunku. Jednak *Ferdydurke* musi ukazać się bez przedmowy.

Przedmowa nie jest w stylu tej książki, książki szukającej swej „suwerenności”, książki chcącej się uchylić od prostego osądu, książki, która w swej części dyskursywnej komentuje samą siebie, książki agresywnej i wojowniczej wobec czytelnika. Książka taka nie może ukazać się jako „powieść” napisana „dla” czytelników. Przedmowa, nawet najlepsza, to zawsze coś konwencjonalnego... a *Ferdydurke* jest przeciwko konwencji. Trzeba być konsekwentnym, więc sposób publikacji nie może być sprzeczny z duchem dzieła. I trzeba także unikać, by aspekt intelektualny tej problematyki – bardzo trudnej, a zarazem bardzo

---

<sup>32</sup> W. Gombrowicz, *Walka o sławę. Korespondencja*, cz. II, s. 30 (list Jeleńskiego do Gombrowicza z soboty [październik 1958]); M. Nadeau, [List do Witolda Gombrowicza z 17 X 1958], Witold Gombrowicz Archive, GEN MSS 515, Box 8, folder 262.

autentycznej – nie został zanadto uproszczony w przedmowie (co jest nieuniknione)<sup>33</sup>.

Nie wiadomo, czy pod wpływem zapewnień zarówno ze strony wydawnictwa, jak i samego Jeleńskiego, że „przedmowa książce nie zaszkodzi” oraz pozytywnych głosów ze strony środowiska literackiego<sup>34</sup>, czy pod wpływem pierwszych egzemplarzy *Ferdydurke*, które kilka dni później docierają do Buenos Aires<sup>35</sup>, Gombrowicz zmienia zdanie i nie tylko godzi się na przedmowę, ale także wyraża obawy, aby jego poprzednie listy nie „wywołały zbyt wielkiej paniki”<sup>36</sup>. Ponad rok później, w czasie wydawania francuskiej *Pornografii*, Gombrowicz będzie już pytał Maurice’a Nadeau, czy nie warto zwrócić się do Jeleńskiego o przemowę, dodając: „Nie miałem racji protestując w wypadku *Ferdydurke*. Jego przedmowa okazała się znakomita i wielce pomogła książce”<sup>37</sup>. Sądzę, że już wtedy, kilka dni po wydaniu książki Gombrowicz zorientował się, że przedmowa Jeleńskiego pomoże mu, a nie przeszkodzi we właściwym dotarciu do francuskich czytelników. Był to bowiem moment, kiedy „wielka BITWA PARYSKA” wkraczała w swoją decydującą fazę<sup>38</sup>. A w bitwie tej Jeleński odgrywał rolę pierwszoplanową.

W korespondencji dotyczącej *Ferdydurke* Gombrowicz konsekwentnie posługuje się metaforyką batalistyczną, nie po raz pierwszy zresztą<sup>39</sup>.

<sup>33</sup> W. Gombrowicz, [List do Maurice’a Nadeau z 23 X 1958], Witold Gombrowicz Archive, GEN MSS 515, Box 8, folder 262.

<sup>34</sup> W cytowanym już liście wysłanym tuż przed wydaniem książki Jeleński pisze: „Kiedy Nadeau mi powiedział, że za późno, byłem bardzo przygnębiony – wobec czego on zaczął mnie pocieszać mówiąc, że mogę być pewien, że przedmowa moja nie jest wcale «literacka», że jest bardzo bezpośrednia i że na pewno odda książce przysługę [...]. Mogę Cię zapewnić, że przedmowa książce nie zaszkodzi. Parę osób, którym dałem ją do przeczytania, jednogłośnie powiedziało, że bardzo zaciekawia do książki i że z miejsca wprowadza w sedno problemu” (W. Gombrowicz, *Walka o sławę. Korespondencja, cz. II*, s. 31; list Jeleńskiego do Gombrowicza z soboty [październik 1958]). W kolejnych listach Jeleński informuje Gombrowicza o osobach, którym przedmowa się podobała, m.in. o Miłoszu i Iwaszkiewicz.

<sup>35</sup> Gombrowicz otrzymał francuską *Ferdydurke* 27 X 1958. Zob. W. Gombrowicz, *Kronos*, wstęp R. Gombrowicz, posłowie J. Jarzębski, przypisy R. Gombrowicz, J. Jarzębski, K. Suchanow, Kraków 2013, s. 223.

<sup>36</sup> „Szaleję na myśl o tym, że a nuż doszły już moje listy, w których domagam się wycofania przedmowy Księcia. Na pewno wywołają wielką panikę. A niestety, te pokojowe i pogodne z losem wysłałem dopiero przedwczoraj” (W. Gombrowicz, [List do Mariana Betelú z 28 X 1958], [w:] R. Gombrowicz, *Gombrowicz w Argentynie...*, s. 270).

<sup>37</sup> W. Gombrowicz, [List do Maurice’a Nadeau 15 XII 1960], [w:] R. Gombrowicz, *Gombrowicz w Europie...*, s. 110.

<sup>38</sup> W. Gombrowicz, [List do Mariano Betelú i Jorgego di Paoli z 6 XI 1958], [w:] R. Gombrowicz, *Gombrowicz w Argentynie...*, s. 270.

<sup>39</sup> Przypomnę choćby dwa cytaty z I tomu *Dziennika*: „Pisanie nie jest niczym innym, tylko walką, jaką toczy artysta z ludźmi o własną wybitność. ...narzędziem mego stawania

„Bitwa”, „batalia”, „walka”, „strzały”, „uderzenie” to słowa, które w listach z roku 1958 powracają nieustannie. Widać to zwłaszcza w korespondencji z Jeleńskim, głównodowodzącym w „bitwie o Paryż”, z którym Gombrowicz omawiał „plany taktyczne i strategiczne” i który przysyłał mu listy w większości mające postać „meldunków” z pola walki<sup>40</sup>. Jeleński zajmował się osobiście nie tylko dopilnowaniem przekładu i wydania książki, ale także jej promowaniem. To on zapobiegł skandalowi z opaską na książce<sup>41</sup>. To on zamawiał kolejne recenzje, felietony, artykuły, które ukazywały się w poczytnych gazetach codziennych i tygodnikach oraz w miesięcznikach i kwartalnikach, przede wszystkim francuskich, ale także niemieckich, szwajcarskich czy amerykańskich<sup>42</sup>. To on rozsyłał dziesiątki egzemplarzy książki do krytyków, pisarzy, dziennikarzy, intelektualistów, starając się zainteresować *Ferdydurke* jak największą liczbą osób opiniotwórczych i zdobyć dla niej jak największe poparcie. To on pośredniczył w propozycjach tłumaczeń *Ferdydurke* na inne języki, które coraz liczniej zaczynały się pojawiać<sup>43</sup>. Gombrowicz podsunął nawet Jeleńskiemu pomysł, aby rozpoczął starania o Nobla, ale nie bardzo pomysł ten mu się podobał. Mimo to, *Ferdydurke* zbierała coraz lepsze recenzje, została zgłoszona do nagrody na najlepszą książkę zagraniczną wydaną we Francji w 1958 roku, a Jeleński przysyłał Gombrowiczowi listy entuzjastów *Ferdydurke* (np. Władimira Weidlé). Jednak dokonywało się to wszystko w ograniczonym kręgu literackiego światka, a *Ferdydurke* „mimo wielkiego sukcesu prasowego, sprzedawała się bardzo kiepsko”<sup>44</sup>.

---

się wobec was”; „Literatura ma dwojaki sens i podwójny korzeń: rodzi się z czystej, artystycznej kontemplacji, z bezinteresownego dążenia do sztuki; ale jest też osobistą rozgrywką autora z ludźmi, narzędziem jego walki o byt duchowy” (W. Gombrowicz, *Dziennik 1. 1953–1956*, Kraków 2004, s. 57, 235).

<sup>40</sup> Zob. W. Gombrowicz, *Walka o sławę. Korespondencja*, cz. II, s. 20, 35, 37.

<sup>41</sup> W liście z 1 listopada 1958 Jeleński informował Gombrowicza, że otrzymał francuską *Ferdydurke* z opaską następującej treści: „Wygnany przez poprzedni reżim, zakneblowany przez Stalina, autor książki, mistrz antykonformizmu, triumfuje dziś w Polsce”. Wiedząc, że pisarzowi opaska ta się nie spodoba, Jeleński doprowadził do jej wycofania z księgarni (tamże, s. 33-34).

<sup>42</sup> Są to m.in. „Figaro Littéraire”, „Gazette de Lausanne”, „Express”, „Observateur”, „Les Lettres Nouvelles”, „Temps Modernes”, „Preuves” czy „Neue Züricher Zeitung”, gdzie „artykuł Bondy’ego ukazał się [...] na całej stronie”, a jego autor „nie cofnął się przed słowem geniale Schriftsteller”. Zob. W. Gombrowicz, *Walka o sławę. Korespondencja*, cz. II, s. 41-42 (listy Jeleńskiego do Gombrowicza z 1 i 3 XII 1958).

<sup>43</sup> Kolejne po francuskim wydania *Ferdydurke* przyszły bardzo szybko: niemieckie w wydawnictwie Günther Neske Verlag w roku 1960, angielskie i amerykańskie w wydawnictwach MacGibbon&Kee oraz Harcourt Brace w roku 1961, włoskie w wydawnictwie Einaudi również w roku 1961.

<sup>44</sup> W. Gombrowicz, *Walka o sławę. Korespondencja*, cz. II, s. 70-71 (list Jeleńskiego do Gombrowicza z 20 X 1959).

Gombrowiczowi nie zależało natomiast tylko na medialnym, ale przede wszystkim na czytelniczym sukcesie. „Nie szukam jakiegokolwiek sukcesu we Francji: szukam pewnego, wyjątkowego sukcesu, nie innego”<sup>45</sup> – pisał. To miał być sukces nie tyle literacki, poświadczony dobrymi opiniami krytyków, ile sukces oparty na oddziaływaniu na czytelników. Dlatego autor *Ferdydurke* radził Jeleńskiemu, aby ten mobilizował nie tylko „bonzów” literatury, ale dążył do „stworzenia grupy bojowej popleczników”, podsuwając książkę „ludziom, może nie głośnym, ale takim, którzy przeczytają i się zapalą”<sup>46</sup>. Taką grupę popleczników udało się stworzyć wcześniej w Polsce, a potem w Argentynie<sup>47</sup>. We Francji się nie udało, tak jak nie udało się powtórzyć fenomenu Gombrowiczowskiej kawiarni.

Wobec tego, że książka się nie sprzedawała, Gombrowicz domagał się od wydawcy dodatkowych działań. W jego listach do Pierre’a Javeta i Maurice’a Nadeau z maja 1959 roku, a więc ponad pół roku po publikacji francuskiej *Ferdydurke*, dominuje wyrażane na różne sposoby, ale za każdym razem bardzo stanowczo, przeświadczenie, że „trudno jest zdobyć nagrodę dzięki *Ferdydurke*... trzeba działać inaczej”, że jest to „inny rodzaj literatury”, który „wymaga [...] nadzwyczajnych działań”<sup>48</sup>. Tu raz jeszcze widać, że Gombrowicz chciał, aby *Ferdydurke* postrzegać nie jako jedną z wielu powieści, do której stosują się mechanizmy rynku książki, ale jako rzecz wyjątkową, osobną. Liczył na to, że znajdzie nie tylko pochlebne pióra, nie tylko nowych nabywców tej książki nawet, ale nowych „wyznawców św. Ferdydurki”<sup>49</sup>. A chciał to uczynić poprzez... reklamy prasowe:

Proszę mi wierzyć, Szanowny Panie, że jeżeli pozwalam sobie podsuwać Panu pomysł reklamy (znacznie teraz skuteczniejszej, bo opartej na ocenach), to czynię tak dlatego, gdyż mam długoletnie doświadczenie i wiem, czym jest książka i jakie są jej możliwości. Nie jestem debiutantem, który żywi się nadziejami. Proszę wybaczyć te moje nalegania, lecz bitwa o Paryż jest dla mnie szalenie ważna<sup>50</sup>.

<sup>45</sup> W. Gombrowicz, [List do Maurice’a Nadeau z 23 X 1958], Witold Gombrowicz Archive, GEN MSS 515, Box 8, folder 262.

<sup>46</sup> W. Gombrowicz, *Walka o sławę. Korespondencja*, cz. II, s. 24 (list Gombrowicza do Jeleńskiego z lipca 1958).

<sup>47</sup> Jorge di Paola wspomina: „Jedną z jego najulubieńszych praktyk było podniecanie nas do szukania nowych czytelników *Ferdydurke*. Kiedy był poza Tandilem, jego listy (z Buenos Aires, z Santiago, z Córdoba) były wypełnione wskazówkami dotyczącymi taktyki, jaką należało obierać, zręcznych manewrów, które powinny nam być pomoc w chwytaniu coraz to nowych ofiar. Szliśmy więc jeden po drugim na podbój czytelników” (R. Gombrowicz, *Gombrowicz w Argentynie...*, s. 254).

<sup>48</sup> W. Gombrowicz, [List do Pierre’a Javeta z 12 V 1959 oraz do Maurice’a Nadeau z 23 V 1959], [w:] R. Gombrowicz, *Gombrowicz w Europie...*, s. 105-106.

<sup>49</sup> W. Gombrowicz, *List do ferdydurkistów*, [w:] tenże, *Varia 3. List do ferdydurkistów...*, s. 268.

<sup>50</sup> W. Gombrowicz, [List do Pierre’a Javeta z 12 V 1959], [w:] R. Gombrowicz, *Gombrowicz w Europie...*, s. 105. W liście z 8 VI 1959 René Julliard informował Gombrowicza,

Rok później bitwa o Paryż wciąż nie była wygrana. Jednak Gombrowicz nie tracił wiary w jej ostateczny sukces. W korespondencji z wydawnictwem Julliard nazywał *Ferdydurke* swoją „fundamentalną książką”, uznając, że jej „lepszym rozpowszechnianiu” powinny służyć tłumaczenia jego kolejnych utworów<sup>51</sup>. Najpierw *Pornografii*, która miała być drugą książką Gombrowicza wydaną po francusku. Od pierwszych listów dotyczących tego wydania Gombrowicz upomina się o stosowny tekst na okładce dotyczący właśnie *Ferdydurke*. Po półtora roku negocjacji, kilka miesięcy przed ostatecznym wydaniem francuskiej *Pornografii*, Gombrowicz, prosząc w liście do Maurice’a Nadeau o przyspieszenie terminu tego wydania, zaznacza raz jeszcze:

Proszę Pana przede wszystkim o właściwe przygotowanie komentarza na okładce. W przypadku literatury takiej, jak moja, to bardzo ważne.

Chciałbym, aby czytelnik wiedział, że *Ferdydurke* została uznana przez krytykę francuską i zagraniczną z pięciu krajów jako „arcydzieło”, utwór „genialny” etc. Wydaje mi się, że tylko używając mocnych przymiotników będziemy mogli ożywić obecność tej książki w Paryżu<sup>52</sup>.

Prośba Gombrowicza nie została spełniona, a ożywienie obecności *Ferdydurke* w Paryżu nie nastąpiło. Spotkało się to z natychmiastową reakcją Gombrowicza:

Otrzymałem właśnie kilka egzemplarzy *Pornografii*. Jestem doprawdy zasmucony faktem, iż pomimo moich prośb nie zostały zamieszczone na okładce opinie francuskiej i zagranicznej prasy o *Ferdydurke*. [...]

Jakże chce Pan, abym uutorował sobie drogę w Paryżu, wśród tylu książek i wydawnictw, jeżeli nie mogę liczyć nawet na tak logiczną, wydawałoby się, i podstawową pomoc wydawcy? Proszę wybaczyć moją szczerą, ale jestem naprawdę zniechęcony i rozczarowany<sup>53</sup>.

---

że wydawnictwo zdecydowało o zamieszczeniu reklam *Ferdydurke* w następujących piśmiech: „Nouvelle Revue Française”, „Esprit”, „La Table Ronde”, „Temps Modernes”, „Preuves” (Witold Gombrowicz Archive, GEN MSS 515, Box 8, folder 263).

<sup>51</sup> W. Gombrowicz, [List do René Julliarda z 3 VI 1960], [w:] R. Gombrowicz, *Gombrowicz w Europie...*, s. 109.

<sup>52</sup> W. Gombrowicz, [List do Maurice’a Nadeau z 3 II 1962], Witold Gombrowicz Archive, GEN MSS 515, Box 6, folder 189.

<sup>53</sup> W. Gombrowicz, [List do Maurice’a Nadeau z 20 VIII 1962], [w:] R. Gombrowicz, *Gombrowicz w Europie...*, s. 112-113. Obszerna informacja o *Ferdydurke* znalazła się natomiast w napisanej przez samego Gombrowicza przedmowie do francuskiej *Pornografii*. Czytamy w niej m.in.: „*Ferdydurke* to niewątpliwie moje podstawowe dzieło, najlepiej wprowadzające w moją problematykę – w to, czym jestem i co reprezentuję. *Pornografia*, napisana w dwadzieścia lat później, swoje korzenie ma w *Ferdydurke* (W. Gombrowicz, [Przedmowa do francuskiego wydania „*Pornografii*”], przeł. I. Kania, [w:] tenże, *Varia 1. Czytelnicy i krytycy...*, s. 417).

Ożywienie obecności *Ferdydurke* w Paryżu nastąpiło dopiero kilka lat później, kiedy Christian Bourgois zaczął wydawać utwory Gombrowicza w prestiżowej „Collection 10/18”, zaczynając właśnie od *Ferdydurke*<sup>54</sup>. Był to już jednak rok 1967. Nieco wcześniej, latem 1965 roku, kiedy Maurice Nadeau przeniósł się z wydawnictwa Julliard do Denoël, zabrał ze sobą 826 niesprzedanych egzemplarzy *Ferdydurke*<sup>55</sup>. Latem 1961 roku egzemplarzy tych było 1782, tak więc przez cztery lata sprzedano się mniej niż tysiąc egzemplarzy. Istniało nawet niebezpieczeństwo, że zwrócone z księgarni egzemplarze *Ferdydurke* pójdą na przemiał. Na szczęście udało się tego uniknąć<sup>56</sup>. Jednak „wielka bitwa paryska” nie została wtedy wygrana.

\*

Na koniec zapytajmy, co historia pierwszego francuskiego wydania *Ferdydurke* mówi nam o Gombrowiczu jako pisarzu i jego sposobie pojmowania literatury. Wydaje się, że mówi bardzo wiele. Tu zwrócę uwagę na cztery najważniejsze kwestie.

Po pierwsze, Gombrowicz był pisarzem, który przywiązywał olbrzymią uwagę nie tylko do kształtu swoich utworów, ale także sposobu, w jaki docierają one do czytelnika. Był świadom obowiązującej w kulturze

<sup>54</sup> Christian Bourgois, który w listach zwracał się do Gombrowicza „Drogi Mistrzu”, wspominał po latach: „Przede wszystkim nie był podobny do typowego francuskiego powieściopisarza. Przybywał skądinąd. Uśmiechaliśmy się z uwielbieniem wobec tej uzasadnionej ambicji pisarza nieznanego, mało tłumaczonego w Europie, który nie popadając w śmieszność mógł twierdzić, że jest jednym z najważniejszych pisarzy tego stulecia. Uważał, że jego twórczość ma fundamentalne znaczenie. Obserwowałem u niego mieszaninę fascynacji i obrzydzenia wobec paryskiego mikrokosmosu, który uważał za powierzchowny i niepoważny. [...]”

To był jeden z tych autorów, którym ogromnie zależało na tym, by być wydawanym w formacie kieszonkowym. Rzecz rzadka u człowieka tego pokolenia – chciał być czytany przez wszystkich, także przez młodych czytelników” (*Editer Gombrowicz*, „Magazine littéraire” nr 287 (kwiecień 1991), przeł. M. Rodak).

<sup>55</sup> Mowa o tym w liście Nadeau do Gombrowicza z 22 VII 1965 (Witold Gombrowicz Archive, GEN MSS 515, Box 8, folder 263).

<sup>56</sup> Dziewiętnastego lipca 1961 został do Gombrowicza napisany list, podpisany przez H. Begot (Le Chef du Service „Stock”), informujący, że w magazynach znajduje się 1782 egzemplarzy *Ferdydurke*, z tego ok. 1600 pochodzących ze zwrotów z księgarni i że muszą one pójść na przemiał. W liście do H. Begot z 16 sierpnia 1961 Gombrowicz protestuje stanowczo przeciw tej decyzji, która jest „bardzo szkodliwa dla jego interesów” i żąda jej wstrzymania. Dodaje, że *Ferdydurke* jest tłumaczona i odnosi sukcesy na świecie, a we Francji niedługo ukazą się inne jego książki. W liście z 4 IX 1961 Geneviève Serreau zapewnia go, że pozostałe egzemplarze *Ferdydurke* nie zostaną zniszczone (Witold Gombrowicz Archive, GEN MSS 515, Box 6, folder 190).

druku zasady, że „autorzy nie piszą książek, autorzy piszą teksty, które inni przekształcają w książki”<sup>57</sup>. Gombrowicz chciał w jak największym stopniu sam decydować o charakterze tych przekształceń. Dlatego tak ważne były dla niego nie tylko teksty (w które skądinąd wkładał ogrom pracy, poprawiając i przepisując wielokrotnie ich kolejne wersje), ale również „parateksty” (określenie Gerarda Genette’a), zarówno jako składniki książki (np. okładka, strona tytułowa, zdjęcie autora, przedmowa lub posłowie, komentarze etc.), jak i elementy „pola literackiego”, takie jak: recenzje, listy, wywiady, autokomentarze<sup>58</sup>. Gombrowicz był pisarzem nastawionym nie tyle na „produkcję” dzieł literackich, których wartość może być odczytana i doceniona przez specjalistów, ale na kontakt z czytelnikami. A ten dokonuje się zawsze za sprawą utworów czy ich fragmentów docierających do czytelnika w ich utrwalonej materialnej postaci (w książce lub czasopiśmie) oddziałującej, wraz z kontekstem, w jakim występuje, na praktyki lekturowe, a w konsekwencji na sposób obecności autora wobec czytelników.

Zatem, po drugie, Gombrowicz był świadomy, w jak wielkim stopniu funkcjonowanie pisarza nowoczesnego w polu literackim jest zależne od innych – wydawców, redaktorów, tłumaczy, komentatorów, krytyków. W konsekwencji, na tyle, na ile to możliwe, chciał być wydawcą, redaktorem, tłumaczem, komentatorem i krytykiem własnych dzieł. Jego formuła pisarstwa nie ograniczała się do bycia kimś, kogo możemy nazwać autorem tekstów literackich. Gombrowicza zajmowały w równym stopniu praktyki twórcze, jak i praktyki odbioru literatury. Dążył do tego, aby być obecnym w całym procesie, w wyniku którego tekst literacki dociera do czytelników<sup>59</sup>.

Trzecia kwestia: Gombrowicz dążył do tego, aby ustanowić nowy sposób obecności pisarza wobec czytelników wymykający się regułom i konwencjom obowiązującym w świecie literatury. Nie chciał być postrzegany jako jeszcze jeden autor powieści czy dramatów, ale jako wyjątkowa osobowość literacka manifestująca swoje istnienie w kolejnych dziełach.

---

<sup>57</sup> Zdanie amerykańskiego bibliotekarza, cytowane przez Rogera Chartiera (*Od historii książki do historii lektury*, [w:] P. Rodak, *Pismo, książka, lektura. Rozmowy: Le Goff, Chartier, Hébrard, Fabre, Lejeune*, Warszawa 2009, s. 79).

<sup>58</sup> Zob. G. Genette, *Seuils*, Paris 1987.

<sup>59</sup> Wspominając po latach pierwsze fragmenty *Dziennika*, Gombrowicz pisał: „Jakaż pewność, gdy okazało się, że od biedy mogę komentować siebie – tego mi było trzeba, stać się własnym swoim krytykiem, glosatorem, sędzią, reżyserem, odebrać tamtym mózgom moc wyrokowania... wówczas dokonała się moja niezależność! [...] Od tej chwili pióro zaczęło mi służyć... Było to tak, jak gdybym towarzyszył mojej sztuce aż tam, gdzie ona zapada się w cudze istnienia, stając mi się wrogą” (W. Gombrowicz, *Dziennik 2. 1957–1961*, Kraków 2004, s. 224).



Gombrowicz uważał, że „w literaturze nie powinno się mówić o rodzajach, ale [właśnie] o osobowościach albo o światach”<sup>60</sup>. Jako książkę założycielską swojego świata traktował *Ferdydurke*. Dlatego tak bardzo zależało mu, aby w jej czytelnikach znaleźć nie tylko odbiorców literatury, ale „wyznawców”. Nazwał ich nawet ferdydurkistami i napisał do nich specjalny list, w którym – niczym prorok – obwieszczał nadejście nowego świata opartego na ferdydurkizmie, czyli „woli twórczości”, kierując w stronę swych czytelników zawołanie: „Wytrwajcie zatem, wyznawcy św. Ferdydurki”<sup>61</sup>. Jeśli jednak ferdydurkistów udało się pozyskać w Polsce i w Argentynie, to we Francji okazało się to o wiele trudniejsze.

Dlaczego? Dlaczego *Ferdydurke* nie odniosła we Francji oczekiwanego przez Gombrowicza sukcesu? Moim zdaniem dlatego – i to jest czwarta lekcja z tej historii – że Gombrowicz był tu prawie wyłącznie skazany na mechanizmy rządzące kulturą druku. Konstanty Jeleński dwoił się i troił, aby możliwości świata druku wykorzystać do maksimum, przedstawiając Gombrowicza francuskim czytelnikom, a i sam Gombrowicz starał się oddziaływać na nie jak najlepiej. Brakowało mu jednak tego, co miał wcześniej w Polsce, a potem w Argentynie: jego żywej obecności, słowa mówionego z jego agonistycznym zabarwieniem, kawiarni z przyjaciółmi, którzy mieli być zarazem „apostołami” nowej, ferdydurkowskiej nowiny (nawet jeśli miało to przewrotnie błazeński charakter)<sup>62</sup>. Gombrowicz – jak każdy pisarz nowoczesny – funkcjonował w przestrzeni kultury druku, ale zarazem był przywiązany do świata kultury szlacheckiej jako świata żywiołu słowa mówionego. W tym świecie wygrywał każdą bitwę. W świecie druku zdarzało mu się je przegrywać.

<sup>60</sup> W. Gombrowicz, [List do Maurice’a Nadeau 8 XII 1963], [w:] R. Gombrowicz, *Gombrowicz w Europie...*, s. 115.

<sup>61</sup> W. Gombrowicz, *List do ferdydurkistów...*, s. 268.

<sup>62</sup> „Apostolat laicki powoduje pewną degradację. Byliśmy zmuszeni krążyć w orbicie Gwiazdy-Błazna. [...] Tak więc Gombrowiczowi udało się tak dalece stworzyć *Ferdydurke* w swoim otoczeniu, że porzuciliśmy jego historię, by przeżywać jego mit” (J. di Paola, [Wspomnienie], [w:] R. Gombrowicz, *Gombrowicz w Argentynie...*, s. 254).

